Nr. 272. Kraków, Wtorek 26 Listopada 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 3.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*N. Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hera) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za grudzień:

W miejscu . . . . **1 złr. 80 ct.**

z przesyłką pocztową w Austryi . . **2 złr. — ct.**

w cesarstwie niemieckiem . . **2 złr. 50 ct.**

Z powodu wniosku posła Madeyskiego.

I.

Jednym z najpierwszych i najcelniejszych zadań każdego społeczeństwa jest i będzie zawsze wymiar sprawiedliwości i żadne społeczeństwo nie może popełnić przesady w pieczołowitości około rozwoju i podniesienia sądownictwa. Nie tylko bowiem bezpieczeństwo życia, wolności i mienia jednostki wiąże się bezpośrednio z wymiarem sprawiedliwości, ale nawet tak moralne jak i ekonomiczne zdrowie społeczeństwa zależy od tego, jak władze, którym powierzono miecz Temidy, spełniają wzniosłe swoje zadanie. Zaiste nie ma przesady w tem, jeżeli pomiędzy moralnością i dobrobytem narodu a jego sprawiedliwością dopatrujemy się związku i wystarczy choćby najbardziej powierzchowna znajomość społecznego ustroju, aby związek ten odszukać i zrozumieć.

To też jednym z największych obowiązków reprezentacyi naszego kraju jest badać stan naszego sądownictwa, śledzić przyczyny jego niedostatków, rozwój jego popierać i szlachetne usiłowania podnosić, a złe kierunki wykorzeniać. Wprawdzie Sejm nasz ma pod tym względem nader ograniczony zakres działania, bo ustawodawstwo tak cywilne jak karne nie należy do niego i wydawanie przepisów, tak prawa materyalnego, jak prawa formalnego wykonuje wyłącznie Rada państwa, a najwyższa administracya sądownictwa złożona w centralnych władzach rządowych nie dopuszcza ingerencyi krajowej autonomii, to już samo wytykanie błędów, podnoszenie braków, domaganie się naprawy lub ulepszeń, choćby tylko miało znaczenie poważnego głosu opinii naszego kraju, nie może nie wywierać wpływu, a jeśli w myśl zasady łączności wiedeńskiej reprezentacyi kraju z Sejmem, członkowie Koła polskiego poprą głos Sejmu i w Radzie państwa, inicyatywa Sejmu błogie przynieść może skutki.

Z prawdziwem zadowolnieniem i głębokiem uznaniem, witaliśmy dla tego i witamy wszelkie usiłowania Sejmu, zmierzające do naprawy stosunków naszego sądownictwa i jedynie tylko do wiedeńskiego Koła polskiego zwracamy się z życzeniem, aby bardziej energicznie i z większym skutkiem popierał żądania Sejmu. Że zaś do tego życzenia mamy powód, o tem świadczy sprawa pomnożenia sił sędziowskich, którą od pierwszej chwili ocenialiśmy inaczej jak urzędowe i półurzędowe dzienniki nasze, a doczekaliśmy się tego, że nawet ze strony przeciwnej, bo z ust szan. prof. Madeyskiego i w sprawozdaniu komisyjnem usłyszeliśmy stwierdzenie naszego zapatrywania o niedostateczności obietnic wiosennych.

Zawsze skorzy do uznania prawdziwej zasługi, nie możemy odmówić dzisiaj tego uznania prof. Madeyskiemu za wnioski jego w sprawie wymiaru sprawiedliwości karnej, a całemu Sejmowi za tak gorące poparcie tej sprawy. Wnioskowi temu nadaje znaczenie nie tylko fakt, iż wystąpił z nim nie tylko poseł sejmowy i poseł do Rady państwa, nie tylko uczony profesor, tak wybitne zajmujący stanowisko, lecz także człowiek należący duszą i ciałem do stronnictwa ściśle rządowego, nie tylko fakt, iż wniosek tego posła został popartym nie tylko przez członków tego samego stronnictwa, do którego wnioskodawca należy, ale i przez inne stronnictwa, ale znaczenie tego wniosku podnosi okoliczność, że podpisało go przeszło dwie trzecie całego Sejmu, iż podpisali go wszyscy bez wyjątku posłowie obecni podówczas w Sejmie. Wniosek p. Madeyskiego przestał być wskutek tego wnioskiem jednego członka Sejmu, a mowa jego nie była już przemówieniem jednego posła, ale głosem samego Sejmu, który słuchając wywodów p. Madeyskiego, nie szczędził mu swojego poparcia w uznaniu prawdy przytoczonych faktów i argumentów.

Głos tak potężny, bo od całego pochodzący Sejmu, nie może przebrzmieć bez skutków, a znaczenie jego stwierdza uchwała komisyjna i nie osłabi go zapewne uchwała Sejmu, która zapewne zapadnie z tą samą jednomyślnością, z jaką poparto ten wniosek. Niech w tej jednomyślności Koło poselskie w Wiedniu znajdzie zachętę do podniesienia i przeprowadzenia tej sprawy w Radzie państwa, aby głos Sejmu, który jest niewątpliwie wyrazem opinii naszego społeczeństwa, nie przebrzmiał z dzwonkiem marszałkowskim oznajmiającym zamknięcie sesyi sejmowej.

We wniosku p. Madeyskiego, a bardziej w jego przemówieniu, rozbrzmiała skarga na ciężkie usterki w wymiarze karnej sprawiedliwości, a głos ten z tem większem słyszeliśmy zadowoleniem, że jak słusznie zauważył sam mowca, skarga ta nie może się przedrzeć w głosie dzienników i zamiera na pierwszy znak prokuratora. Musimy jednak z ubolewaniem zaznaczyć, że lubo tak sam wnioskodawca, jak i komisya prawnicza, tak dokładnie zna błędy objektywnego postępowania i jeszcze błędniejsze zastósowanie tych błędnych przepisów, lubo tak mowca jak i komisya uznały potrzebę naprawy sądownictwa karnego i w tym kierunku, to przecież ta powszechna opinia nie znalazła wyrazu ani we wnioskach posła Madeyskiego, ani we wnioskach komisyi. Pojmujemy, że ani wnioskodawca, ani komisya, nie mogli jednym wnioskiem objąć wszelkich usterek sądownictwa karnego, jednak sądzimy, że jeśli we wniosku komisyi znalazło się miejsce na upomnienie się o ściślejsze przestrzeganie przepisów o więzieniach śledczych, to powinno się było znaleść także miejsce dla obrony wolności prasy, skoro nie brakło poczucia konieczności tej obrony.

Uznając zupełnie trafność wywodów i posła Madejskiego i komisyi, nie możemy jednak niedopatrzeć się pewnych braków, a nie uwłaczając wcale ani zasłudze ani trafności wywodów, jedynie dobro publiczne mając na oku, będziemy się starać zwrócić uwagę na to, czego nam brak najwięcej, a pomijając szczegóły, ograniczymy się do głównych postulatów.

Prof. Madejski zażądał ograniczenia władzy prokuratora i sędziego śledczego w toku dochodzeń przygotowawczych i śledztwie wstępnem, a żąda przyznania większej ingerencyi Izbie radnej. Najzupełniej na to się zgadzamy, ale chcielibyśmy zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, które tutaj znowu się nasuwa, a które również wielkie przedstawia, stokroć większe trudności do jego zwalczenia. Widzimy je w prawie przewodniczącego mianowania członków Izby radnej, senatów i trybunałów. Wprawdzie członkowie Izby radnej raz na rok mianowani być powinni, a skład senatów również powinien być stałym, to przedewszystkiem pominąwszy już, że przez przeniesienie z oddziału karnego do cywilnego w ciągu roku i w tej zasadzie może być wyłom zrobiony, nie możemy przemilczeć, że ta zasada nie jest ściśle przestrzeganą [illegible] stale Izby radne, senaty i trybunały, że pod tym względem mamy do czynienia z istnym kalejdoskopem i należałoby się domagać większej pod tym względem ścisłości. Ale nawet przy rocznem mianowaniu Izby radnej senatów i trybunałów przez przewodniczącego mamy obawę przed tym sposobem składania Izb radnych i senatów i trybunałów.

Popełniamy często błąd, mięszając pojęcie niezawisłości urzędu sędziowskiego z pojęciem osobistej niezawisłości sędziego. Niezawisłość urzędu sędziowskiego, zagwarantowana ustawami, tak łatwo pogwałcić się nie da, ale osobista niezawisłość sędziego jest wynikiem jego osobistych stosunków i zalet a czasem bywa tak czułą, że nie potrzeba uciekać się do tak drastycznych środków, aby one stanowiły wykroczenie przeciw niezawisłości urzędu sędziowskiego. Nieraz przy sprzyjających okolicznościach najlżejsze poruszenie tej wrażliwości sędziego czyni go niewolnikiem przełożonego, a lubo i ten drobny nacisk jest nadwerężeniem niezawisłości urzędu, to przecie jest tak nieuchwytnym, że nie masz środka, aby mu zapobiedz. Są jednak natury tak dziwnie bojaźliwe lub elastyczne, że dla nich wola przełożonego jest ich wolą i tacy świadomie lub nieświadomie zawsze powodują się zdaniem przewodniczącego. Niezawisłość orzeczeń sądowych pozostaje zatem zawsze w rękach przewodniczącego i nie potrzeba zbytniej bystrości i zręczności, aby takich sądowych mameluków wyszukać i zużytkować a najbardziej niezależny sędzia zdradzi swoje usposobienia i zapatrywania, to też dla zręcznego przewodniczącego który potrafi poznać charaktery swoich podwładnych i z tego korzystać, personal sądowy staje się istną klawiaturą, na której wygrywa orzeczenia własnej kompozycyi. Jeżeli zaś takim przewodniczącym sądu karnego stanie się radca apelacyjny, który dopiero w chwili nominacyi na przewodniczącego zamienił mundur prokuratora na togę sędziego i jeżeli ten przewodniczący w najlepszej zresztą wierze, bo nie mamy zamiaru nikomu podsuwać złej wiary, jedynie z przyzwyczajenia rozpocznie akompaniować prokuratorowi, który, również świeżo mianowany, był uczniem jego i tylko w jego wstępuje ślady, w jego działa duchu i przypomina jak za czasów prokuratorskich obecnego przewodniczącego, gniewał każdy opór sądu, wtedy Izba radna spełniać będzie tak samo, jak sędzia śledczy, życzenia prokuratora i wszystko będzie po dawnemu.

Wykazaliśmy niebezpieczeństwo, a zastrzegamy się, iż stoimy na czysto akademickiem stanowisku, iż nie mamy na myśli ani osób ani władz obecnie urzędujących, że nie mówimy o praktyce, lecz jedynie teoretycznie omawiamy kwestyę. Wykazaliśmy niebezpieczeństwo i przyznajemy, że widzimy wielką trudność usunięcia tego niebezpieczeństwa. Choćbyśmy jednak nie mieli odnaleść środka zaradczego, uważamy za spełnienie obowiązku głos nasz w tej sprawie.

Jako środek utwierdzenia niezawisłości sędziego niewątpliwie służyć może podniesienie jego umysłowego i obywatelskiego poziomu, polepszenie jego materyalnego bytu, wyzwolenie go z pod wpływu opinii przewodniczącego na awans, ale te środki działają powoli i zawsze powinny być podstawą urządzeń sądowych. Sądzimy jednak, że rozdział sądownictwa od prokuratoryi a sądownictwa karnego od sądownictwa cywilnego, byłby w tej mierze pierwszym krokiem sanacyi tak samo jak wpłynąłby na uzdrowienie stosunków sądowych w każdym kierunku. W prokuratoryi mogłyby natomiast wyższe kwinkwenia zastąpić brak awansu, a inne odznaczenia być zachętą w gorliwości. Potrzebaby jednak nadto urząd członka izby radnej, senatu lub trybunału uczynić osobnym i samoistnym urzędem, na który mianowanoby stale raz na zawsze, a który różniłby się od innych rangą i płacą tak, żeby w sądach karnych zamiast auskultantów, adjunktów, sekretarzy i radców, byli protokolanci, sędziowie śledczy, członkowie senatu, członkowie izby radnej i członkowie trybunału orzekającego. W ten sposób skład senatów, izb radnych i trybunałów orzekających, byłby wyjętym z pod wpływu przewodniczącego, i gdyby w każdej kategoryi była odpowiednia, a nie zbyt wysoka liczba członków na przypadek zastępstwa i stała norma zastępstw, możnaby zapobiedz tendencyjnemu składaniu senatów. Projekt ten zapewne rozbiłby się o kwestyę finansową, a jednak czujemy, iż byłby zbawiennym, zwłaszcza gdyby członkowie senatu izb radnych i trybunałów orzekających, byli wysoko płatni i rangą przewodniczącemu sądu równi i nie wątpimy, że takie urządzenie wpłynęłoby także na powagę sądu.

Z Izby sejmowej.

Lwów, 22 listopada.

Początek posiedzenia wieczornego o godz. 8 m. 12.

W dalszym ciągu rozprawy ogólnej nad budżetem krajowym zabrał głos pos. Kozłowski Zyg. Mowca zaznacza na wstępie, że z zadowoleniem skonstatować musi, iż i na lewicy przyznają, że siła poczucia narodowego leży i w tych, którzy ziemię obrabiają i pragną ją utrzymać w całości. Następnie porusza mowca kwestyę autonomii i wyraża przekonanie, że nie wydała ona tych owoców, jakieby przynieść mogła, bo nie leżało w naszej mocy rozwinąć ją należycie, bo rząd, zostawiwszy sobie furtkę wglądania w nią, narzucał nam coraz nowe ciężary, — a pod pozorem rozszerzania autonomii, narzucał nam tylko coraz więcej poruczony zakres działania i przez to ją podkopywał. Władza nasza ogranicza się na wzywaniu rządu do tego lub owego, a rząd rzuca te nasze wezwania do kosza, jeżeli tylko to się niepodoba panom „rathom i hofrathom“ w Wiedniu.

Podnosi dalej mowca, że wielką przyczyną ubóstwa kraju jest zniweczenie przez rząd dóbr koronnych, które niegdyś stanowiły połowę kraju. To samo da się powiedzieć o tak bogatych kopalniach soli, które zaniedbano, zamiast je rozwinąć i uzyskać eksport za granicę. To samo dzieje się w każdym innym kierunku, wszędzie gospodarka rządowa była i jest jak najgorsza.

System rządzenia krajami różnoplemiennemi bez uwzględnienia poszczególnych interesów ludności, musiał doprowadzić do tak smutnych rezultatów, gdy kosztem jednych zaspakaja się innych. Smutny stan naszego kraju nie jest jednak bez ratunku, musimy się tylko upominać energicznie u rządu, aby nam oddał i dał co się nam słusznie należy i trzeba chcieć i mieć wolę pracować u siebie nad rozwojem oświaty, przemysłu, rolnictwa i handlu. Zadanie to wielkie, — które i Wydział krajowy powinien w pewnej części spełnić.

Następnie wyraża mowca obawę o drogi, które takim kosztem zostały wykonane, ubolewa nad stanem teatru subwencyonowanego, którego nawet polskim nazwać nie można i kończy życzeniem, aby nie zabrakło nam woli i chęci do pracy gwoli naprawy złego.

Pos. Romańczuk podnosi, że reprezentacya kraju powinna mieć wpływ stanowczy na rząd, a nie, jak u nas się dzieje, że rząd mięsza się do wszystkiego i wywiera swój wpływ nawet na wybory. Na ten temat przytacza mowca mnóstwo przykładów. Lecz co gorsza, że do akcyi wyborczej mięszały się i Wydziały powiatowe, ale to zdaniem mowcy nie powinno się zdarzać, gdyż podkopuje to znaczenie autonomii. Wogóle mowca poddaje krytyce system wyborczy u nas się praktykujący i postępowanie rządu w wypadkach, w których bądź przez nadużycia, bądź z mocy ustawy, rząd wkracza w granice autonomią zakreślone.

Jeżeli jednak administracya kraju ma być dobra, to tak się dziać nie powinno, tem mniej naturalnie, jeżeli to jest skierowane przeważnie przeciw narodowości ruskiej. W ogóle p. Romańczuk podnosi przeważnie tylko sprawy wyborcze i skarży się na upośledzenie przez rząd języka i narodowości ruskiej, w szkole, w urzędzie, — gdzie tylko można Winnem jest temu stronnictwo opierające się o rząd, a którego wyrazem jest *Czas*.

Naród ruski słaby dziś jest może — lecz nie można go lekceważyć, bo w danej chwili może się okazać silną podporą tego właśnie rządu i należy starać się w imię dobra kraju, aby naród ten spełnił nietylko swój obowiązek, ale i zdolen był do poświęceń. Dlatego zwraca się mowca do rządu, aby pamiętał słowa: „*Umkehren, umkehren, wenn Ihnen das Wohl des Landes am Herzen liegt*“.

Marszałek zwraca uwagę mowcy, że przekroczył regulamin, mówiąc i krytykując odpowiedź rządową na interpelacyę. Regulamin nie dopuszcza dyskusyi na ten temat.

Komisarz rządowy zbija twierdzenia p. Romańczuka, jakoby rząd był nieprzychylnie usposobiony dla Rusinów i wyłuszcza, że zacytowane pojedyncze fakta, choćby się zdarzyły, nie mogą być miarą chęci i postępowania rządu. Jeżeli zaś który Wydział pow. przekroczył zakres swego działania i byłoby mu to udowodnione urzędownie, spotkałby go los Gorlic — bo rząd jest bezstronny i stoi na straży ustaw. Następnie odpowiadał komisarz rządowy na poszczególne zarzuty, rządowi przez p. Romańczuka poczynione, a między innemi, że choć rząd rad jest, iż taki dziennik, jak *Czas*, go popiera, to przecież za to, co tam napisane, odpowiadać nie może.

Pos. W. Dzieduszycki zapytuje się najpierw, dlaczego trudno nam przystąpić choćby do najelementarniejszej naprawy naszych stosunków? Jedyna na to odpowiedź jest w tem, co spotkało tyle ustaw niesankcyonowanych. Robimy, co możemy, robimy dla szkół, dla zdrowia, dla przemysłu, ale na każdym kroku w pracy tej ustajemy, bo brak nam środków, bo z każdym centem musimy się liczyć, bo najniezbędniejsze potrzeby musimy dla oszczędności odraczać. Stan dróg naszych najlepszym tego dowodem — uczyniliśmy na tem polu wiele — ileż więcej jednak nie uczyniliśmy? Czujemy, że zaludnienie kraju nie jest jednostajne, bo w jednej okolicy za dużo ludności, a w innej za mało, a jednak nic w tym kierunku uczynić nie możemy — nie powstrzymujemy emigracyi jednych, nie ułatwiamy drugim nabywania gruntów. Jesteśmy jako nędzarz, który cały dzień nie jadł — i czuje głód, ale go zaspokoić nie ma za co.

Budżetu naszego nie można nazwać zadawalniającym. Czy tej nędzy my sami jednak tylko jesteśmy winni? Być może, iż w pewnej mierze — że za późno wzięliśmy się do pracy — że temperament nasz nie jest taki, jak innych narodów — lecz z drugiej strony czy nie ciąży na nas stuletnia prawie eksploatacya obca. Nastały wprawdzie czasy lepsze, czasy autonomii, które mogłyby umożliwić nam rozwój, gdybyśmy mieli tylko środki. Oprócz braku środków, z powodu czego znowu nie mogliśmy się należycie rozwijać, wpłynęło i podwyższenie podatku gruntowego, co było straszną klęską. Po części my, a głównie włościanie, są oddani pod tym względem formalnie na pastwę chaosu i nieporządku, jaki w wymiarze i ściąganiu podatków panuje.

Mimo to, mając na oku nasz własny interes i interes państwa, postanowiliśmy pracować i działać w kierunku rozwoju, o ile to tylko w naszej mocy leżało. Lecz nowe ofiary doprowadziły nas już prawie do tego, iż wołamy: „chcemy, ale już nie możemy!“ Bez dania nam nowych środków będziemy musieli ustać! Żądania te wypowiedzieliśmy już nieraz, lecz cóż z tego? Wody rozlewają się, jak dawniej, po polach. Oddawna szerzą się skargi u nas, iż zalegają sprawy po sądach. Mam nadzieję, że to się również raz już skończy. Mowca wyraża dalej nadzieję, że polscy posłowie do Rady państwa zdołają uregulować sprawę indemnizacyjną, przez co ureguluje się nasz budżet. Przechodząc do Rad powiatowych, o których poprzedni mowca wspominał, zwraca uwagę, iż Rady powiatowe są właściwie tylko ciężarem dla obszarów dworskich, a główne staranie mają o kasy gminne, oświatę, poprawę komunikacyi i t. p. Mowca kończy, iż kiedy wśród ogólnego dobrobytu, ogólnej oświaty jednych i drugich, tj. Polaków i Rusinów, staniemy ręka w rękę, ramię przy ramieniu, wtedy jak niegdyś wielka dziejowa zadzwoni pobudka.

Miał jeszcze przemawiać p. Apolinary Jaworski, lecz z powodu spóźnionej pory odroczono posiedzenie.

Lwów, 23 listopada.

Początek 25-go posiedzenia o godzinie 11 minut 35.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego uprasza marszałek posłów o wcześniejsze zgromadzanie się, gdyż inaczej nie przyjdą na porządek dzienny sprawy, które załatwienia wyczekują.

Prośbę gmin i obszarów dworskich Lackie Szlacheckie i Markowce o przyznanie im prawa do poboru myta na drodze gminnej Markowce-Kamienna odesłano do Wydziału krajowego do zbadania i z poleceniem zdania sprawy na najbliższej sesyi. Radzie powiatowej w Tarnopolu udzielono koncesyę na dalszy pobór myta na drodze powiatowej Tarnopol Brody na lat 5.

Na wniosek p. Fruchtmana odesłano jednę petycyę w sprawie opłat spirytusowych do Wydziału kraj., jako komisyi.

Poseł Biliński przedkłada wnioski komisyi administracyjnej w przedmiocie budowy kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich (wniosek posła Ohamca.)

Wnioski komisyi są następujące:

I. Sejm przeznacza tytułem subwencyi z funduszu krajowego na cel budowy sieci kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich z Tarnopola w kierunku Zaleszczyk, Skały i Mielnicy rentę 50-cioletnią w kwocie rocznej 25.000 zł. w. a. II. Sejm przyznaje tę subwencyę pod warunkami następującemi:

a) że rząd wybuduje powyższe linie kosztem skarbu państwowego lub na cel ich budowy przyzna z funduszów państwowych subwencyę w sumie przynajmniej 1 miliona zł. w. a. bądź w w formie kapitału — bądź w formie renty; b) że przed rozpoczęciem budowy kolei zapewnioną zostanie wpłata całego kapitału, potrzebnego na zupełne wykończenie całej sieci; c) że przed rozpoczęciem budowy złożoną zostanie deklaracya przedsiębiorstwa, iż kolej będzie budowana ile możności siłami krajowemi; d) że budowa kolei zostanie rozpoczętą najpóźniej w r. 1891.

III. Jeżeli warunki, objęte uchwałą II, zostaną wypełnione, wstawi Wydział krajowy przyznaną w uchwale I rentę do budżetu funduszu krajowego, począwszy od roku, w którym budowa kolei zostanie rozpoczętą, wszakże niewcześniej jak począwszy od r. 1891.

IV. Przyznana uchwałą I. renta będzie począwszy od roku, w którym zostanie wstawiona do budżetu funduszu krajowego, wypłacaną przez Wydział krajowy w ratach półrocznych z dołu, mianowicie dnia 30 czerwca i 31 grudnia każdego roku do rąk osoby, która się wykaże jako prawny zastępca przedsiębiorstwa powyższych kolei.

V. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby o przebiegu i stanie sprawy kolei wschodnio-galicyjskich złożył sprawozdanie na sesyi najbliższej.

Pos. Kozłowski Zygmunt uznaje potrzebę budowy tej kolei i zgadza się na zasiłek krajowy, przez komisyę proponowany, nie może się jednak zgodzić na wniosek przez referenta odczytany, a który według jego mniemania nie jest wnioskiem komisyi administracyjnej. W komisyi tej bowiem postawił mowca wniosek, aby subwencya wówczas dopiero została wypłaconą, kiedy Wydział krajowy zbada wynik robót przygotowawczych, przeprowadzi rokowania z rządem i zbada, czy zobowiązania stron interesowanych przyczynienia się pewnym datkiem do kosztów budowy będą mogły być zrealizowane. Wniosek ten w komisyi administracyjnej uchwalono, a zmianę pozwoliła sobie wprowadzić komisya budżetowa w porozumieniu z przewodniczącym komisyi administracyjnej. Wnosi poprawkę w tym kierunku, jak ją w komisyi administracyjnej postawił.

Przemawiali w tej sprawie pp. Ohamiec, Abrahamowicz, Borkowski, Wolański Wł. i Obrzanowski.

Uchwalono wnioski komisyi.

W sprawie wniosku p. Okuniewskiego, dotyczącego uregulowania opłat za podwody, wnosi komisya prawnicza odesłanie tej sprawy do Wydziału krajowego z poleceniem zbadania rzeczy i przedłożenia swych wniosków na najbliższej sesyi sejmowej. Po przemówieniu Okuniewskiego i p. Weigla wniosek komisyi uchwalono.

Pos. Goldmann przedkłada sprawozdanie komisyi przemysłowej o wniosku Michalskiego w przedmiocie polecenia władzom i instytucyom państwowym, by wszystkie w zakres rękodzielnictwa wchodzące potrzeby zakładów, ich zarządom powierzonych, zaspakajały u krajowych przemysłowców. Uchwalono bez dyskusyi następujący wniosek komisyi: „Sejm wzywa rząd, aby urzędującym w kraju naszym dyrekcyom ruchu kolei państwowych i kolei w zarząd państwa objętych, dyrekcyi poczt i telegrafów, dyrekcyom fabryk tytoniu i innym władzom i instytucyom państwowym polecił, by wszystkie w zakres krajowego rękodzielnictwa wchodzące potrzeby zakładów, ich zarządom powierzonych, zaspakajały u krajowych przemysłowców i rękodzielników“.

Następnie przystąpiono do dalszej rozprawy budżetowej.

Poseł Apolinary Jaworski wyraża na wstępie zdanie, że dyskusya generalna nad budżetem jest wielkiej wagi i cieszy się, że w obecnej sesyi pozostawiono jej więcej czasu. Zadaniem dyskusyi generalnej jest wykazać, skąd dać fundusze na potrzeby kraju? Skąd je wziąć? A więc z dodatków do podatków bezpośrednich. Pobór bowiem dodatków od podatków konsumcyjnych jest na teraz przynajmniej zamknięty.

Omawiając następnie podatek wódczany roku zeszłego uchwalony, oddziela mowca kwestyę samej ustawy od jej wykonania. Delegacya polska w Wiedniu starała się zawsze utrzymać system gorzelń rolniczych, zwłaszcza iż jest on dla nas lepszy, aniżeli powszechnie mniemają. Podwyżka podatku była konieczną, ale ryczałtowe opodatkowanie stałoby się szkodliwem, dla tego cukrownicy czescy domagali się zniesienia systemu ryczałtowania. Los gorzelni rolniczych nie jest dziś wcale zagrożony. Ustawa jest dobrą, lecz wykonanie złe, bo jest sformułowane na zupełnie nowy sposób i wymaga sił zupełnie innych, aniżeli te, jakiemi dzisiaj rozporządzają organa finansowe. Utyskiwania na wykonanie ustawy są uzasadnione.

Koło zażądało wprawdzie pewnego pauszalu na koszta urządzenia gorzelń według nowego systemy, lecz rząd odmówił — i może dobrze się stało, bo byłyby może większe utrapienia. Delegacya polska działa ciągle w kierunku ulgi. Minister Dunajewski przekonał się sam o uciążliwościach i dał zapewnienie usunięcia takowych. Rzeczą więc tylko delegacyi jest, aby przyrzeczenie przez ministra dane, zostało wykonane.

Daleko uciążliwszemi dla naszej ludności są

należytości skarbowe. Delegacya już porobiła pewne kroki w celu przeprowadzenia reformy i pozyskania ulg, któreby finanse kraju wzmocniły. Tu jest więc jedno źródło, z którego będziemy mogli czerpać na nasze potrzeby; drugie źródło bardzo obfite — sprawa indemnizacyjna. Toczy się ona od tylu lat i bez skutku. Sprawę tę wygramy prędzej, czy później i fundusz ten otrzymamy. I nie będzie to podarunek dla nas, jak w Wiedniu głoszą — lecz dla państwa, które wreszcie wykreśli z dziejów swych ową czarną kartę, narzucającą krajom przymusową indemnizacyę.

Dalej omawia mowca sprawę sądownictwa i zapewnia, że delegacya tej kwestyi nie spuści z oka, byle tylko miała poparcie kraju i posiadała jego zaufanie. Gdy skończymy czynności, zdamy sprawę przed kim należy, tylko teraz niech nam nie przeszkadzają pewne żywioły w kraju, które nie znając toku spraw, stają w poprzek naszej działalności i osłabiają takową.

Wracając do budżetu, powiada, że nasze stosunki nie są tak czarne, jak się wydają. *Sursum corda*, bo nie jest jeszcze tak źle i da Bóg wkrótce lepsze nastaną czasy.

Poruszył także mowca autonomię, twierdząc, iż mimo narzekania praca 20-letnia wydała już pokaźne owoce. Protestuje przeciwko nazwie *„polskie beeyrki"*, nadawanej Radom powiatowym.

Kończąc, życzy nowemu Sejmowi zgody i jedności, a nowe tryśnie życie. (*Brawo na prawicy.*)

Po uwiadomieniu przez marszałka, iż jest zapisanych 12 mowców *pro* i *contra*, zamknięto dyskusyę i uchwalono wybrać mowców generalnych. Wybór okazał się trudny po stronie mowców, zapisanych przeciw budżetowi, znaleźli się bowiem obok siebie: Polanowski, Golejewski, Antoniewicz, Herasymowicz i Okuniewski. W końcu ustąpił Polanowski i zabrał głos Antoniewicz. Druga strona wybrała Jana Stadnickiego.

Pos. Antoniewicz: I Rusini wychodzą z zasady *„suprema lex: salus Reipublicae."* Nieprawdą jest, aby pokorny ssał dwie krowy — ssie tylko jedną. My chcemy, aby i nas uznano za zdolnych do rządów, aby i nam dano, co się nam należy.

Wbrew twierdzeniu Jaworskiego obstawał mowca przy tem, że w kraju źle. Najwierniej, zdaniem jego, odmalował położenie Dzieduszycki i Kozłowski, nie obwijając w bawełnę, a winni temu ci, co się do tego przyczynili, przyjmując godności, tytuły, ordery i kluczyki szambelańskie. Reszta mowy była komentarzem do mów poprzednich. Wykazywał mowca potrzebę zmiany ordynacyi wyborczej. Omawiając stanowisko, zajęte przez grupy i kluby w Sejmie, radby widzieć zasadę, że jest Rusin i Polak — a nie chłop i pan. Żali się na agitacye partyjne w samym Sejmie, przez co demoralizują się członkowie klubu, którzy inaczej w klubie, a inaczej w Sejmie głosują. Robi wyrzuty z tego tytułu, że w budżecie za mało uwzględniono interess Rusinów i krytykuje stronnicze postępowanie Wydziału kraj. Co do Wydziałów pow., to powtarza to samo, co mówili poprzednicy. Uderza także na szkoły rolnicze, nazywając je pepinierami konserwatyzmu; żąda otworzenia chłopskiej szkoły rolniczej.

O godzinie 3 minut 20 odracza marszałek posiedzenie do godziny pół do ósmej wieczór.

W sobotę wieczór odbyło się posiedzenie wieczorne, na którem przemawiał najpierw p. Jan Stadnicki, usiłując złagodzić wrażenie, jakie sprawiły poprzednie mowy. W kraju nie jest tak źle, jak w Sejmie mówiono a jak to fonograf prasy roztrąbia po kraju i wzbudza niepotrzebnie niezadowolenie." Po tem zabrał głos generalny sprawozdawca budżetowy p. Bobrzyński, polemizując przeważnie z mowcami klubu ruskiego. Przystąpiono następnie do rozprawy szczegółowej, i uchwalono I i II rubrykę budżetu. Przemawiali pp.: Polanowski, Pietruski, Kozłowski, Okuniewski, Bobrzyński, Wodzicki i Dzieduszycki.

O kwadrans na 12 w nocy zamknął marszałek posiedzenie i zapowiedział następne na niedzielę wieczór, dodając, że we wtorek 26 t. m. Sejm zostanie zamknięty.

Szczegółowe sprawozdanie z wieczornego posiedzenia w sobotę, — odkładamy z braku miejsca na jutro.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 listopada.

Jutro zamkną się podwoje Izby sejmowej, zakończy się pierwsza sesya nowej kadencyi Sejmu naszego, która obfitowała w wielką ilość wniosków, przedstawiających w rozlicznych kierunkach piekące potrzeby kraju. Od postawienia i uchwalenia wniosku, względnie rezolucyi, do uwzględnienia ich przez wysokie sfery rządowe — droga daleka i nie zawsze prowadząca do celu. Na wszelki jednak sposób otwarte to wynurzanie potrzeb kraju powinno dojść do wiadomości tych, do których je adresowano, powinno znaleść poparcie u delegacyi polskiej w Wiedniu, która ma iść „ręka w rękę" z krajem, a więc baczyć w pierwszym rzędzie na żądania, znajdujące swój wyraz w uchwałach i rezolucyach sejmowych.

Rozprawy budżetowe były w bieżącej sesyi bardzo ożywione, przemówienia mowców różnych stronnictw i klubów zasługują na szczególniejszą uwagę. Najwięcej pessymistyczne poglądy wypowiadali posłowie ruscy; optymizm urzędowy znalazł najwymowniejszego rzecznika w osobie hr. Jana Stadnickiego.

Z Austro-Węgier.

Wybory uzupełniające w miejsce księcia Liechtensteina z okręgu Hartberg, zostały już rozpisane; partya klerykalna stawia kandydaturę Franciszka Hagenhofera, klerykalnego posła do Sejmu krajowego.

Sejm czeski po uchwaleniu budżetu i dokonaniu wyboru członków Wydziału ma być dzisiaj odroczony.

Miasta niemieckiej części Czech, Tyczyn i Warnsdorf, uchwaliły na posiedzeniach Rady miejskiej uroczyste protesta przeciw uchwale komisyi sejmowej, przyznającej dla *Maticy skolskiej* 20.000 subwencyi, dopatrując się w tem rozmyślnego popierania zamachów na narodowość niemiecką.

W sobotę była kwestya tej dotacyi przedmiotem ożywionych rozpraw sejmowych. Hr. Zedwitz postawił wniosek, aby 20.000 dać do dyspozycyi Wydziałowi krajowemu, celem wspierania szkół prywatnych z prawem publiczności, nie utrzymywanych z funduszu kraju. Wywiązała się skutkiem tego bardzo ożywiona dyskusya, a skończyło się na uchwaleniu wniosku Zedwitza, wszystkiemi głosami, z wyjątkiem głosów Młodoczechów. W ten sposób suma 20.000 użytą będzie nie tylko na utrzymanie szkół czeskich, zostających pod opieką *Maticy skolskiej*, lecz także część jej przypadnie w udziale szkołom prywatnym niemieckim.

W piątek zamknięto sesyę Sejmu karyntyjskiego w Celowcu, w sobotę Sejm kraiński w Lublanie.

Urzędowy dziennik lublański ogłasza rozporządzenie ministerstwa wyznań i oświaty, na mocy którego w Podradze, miejscowości, której mieszkańcy poczynili kroki celem przejścia na prawosławie, utworzona ma być samodzielna parafia katolicka. Równocześnie namiestnictwo w porozumieniu z gminą Podragą załatwić ma kwestyę dochodów proboszcza. W ten sposób chce rząd widocznie zapobiedz dalszym rozruchom w tej gminie, której chęć przyjęcia prawosławia w tem ma swe źródło, iż gmina ta nie chciała należeć do parafii św. Wita, a na utworzenie oddzielnej parafii z razu jej nie pozwalano. Czyż nie lepiej zatem było pozwolenie to dać od razu,—a byłoby nie przyszło do zajść pożałowania godnych.

Z Niemiec.

W parlamencie niemieckim na posiedzeniu d. 22 b. m. usłyszano kilka ważnych urzędowych wyjaśnień z ust ministra wojny i sekretarza stanu dla spraw zagranicznych. Na porządku dziennym była rozprawa szczegółowa nad budżetem urzędu spraw zagraniczych. Poseł Richter zapytał obecnego na posiedzeniu sekretarza stanu hr. Herberta Bismarka, czy są jakie poszlaki, że szef sztabu generalnego hr. Waldersee krzyżuje zagraniczną politykę kanclerza, albo że postępowanie szefa sztabu odbywa się w innym kierunku, nie godzącym się z polityką kanclerza. „Albowiem musimy przeciw temu się zastrzedz — rzekł poseł — by na politykę zagraniczną cesarstwa niemieckiego wywierano wpływ z miejsca, które nie jest odpowiedzialnem przed tym parlamentem. Szczególnie musimy się zastrzedz przeciw prądowi, który zbacza z dotychczasowej polityki pokojowej. Wprawdzie oświadczono już z miejsca decydującego, że dotyczące wiadomości są bajkami; ale gdyby p. sekretarz stanu mógł złożyć równe oświadczenie, to byłoby to tem więcej pożądanem, ile że dzienniki półurzędowe rozgłaszały właśnie owe wiadomości".

Na to odparł nie zapytany sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, lecz minister wojny Verdy du Vernois: „Ani chwili nie chcę zwlekać z odpowiedzią, bo tu chodzi o członka armii. Całe zjawisko, jakie się w ostatnich miesiącach odbyło i skierowane było przeciw członkom armii, uważam za czarną plamę naszego dziennikarstwa i nie wzdrygam się takie postępowanie nazwać lekkomyślnem i dla armii uwłaczającem. Lekkomyślnością bowiem jest wymyślać rzeczy, które według naszych pojęć wcale nie mogą istnieć, lekkomyślnością jest wciągać do dyskusyi dziennikarskiej najwyższych oficerów armii i dyskredytować ich w opinii publicznej. Obrazą jest dla armii, jeżeli się o niej rozszerza mniemanie, jakoby w niej mógł być duch, któryby mógł stanąć w jakiejkolwiek opozycyi do rządu".

Po ministrze wojny odezwał się sekretarz stanu dla spraw zagranicznych hr. H. Bismark, oświadczając od siebie, iż w zupełności zgadza się z wyjaśnieniami ministra. Nadto dodał, że polityką zagraniczną kieruje sam cesarz i w tej sprawie zasięga rady od tych, którzy są do tego powołani.

W sprawie poruszonej zabrał jeszcze raz głos pos. Richter, aby zaznaczyć, że dzienniki niezależne stronnictw samoistnych nie podawały wcale wiadomości takich, które rzucały podejrzenia. I niktby nie zwracał na to uwagi, gdyby podejrzliwe wiadomości nie były rozszerzane przez dzienniki, które miewają natchnienie ze sfer rządowych.

W dalszym ciągu rozprawy, gdy pod obrady przyszła pozycya wydatków na poselstwo niemieckie w Bernie, pos. Baumbach przypomniał głośną swego czasu sprawę policyjnego komisarza Wohlgemuta, który był w Szwajcaryi uwięziony i wydalony, i nadmienił o zatargu ze Szwajcaryą. Na to wyjaśnił hr. Bismark, że stosunek Niemiec do Szwajcaryi jest bardzo dobry. Sprawa Wohlgemutha jest zupełnie załatwioną. Oba kraje mają jednakowy interes w przytłumieniu socyalizmu.

Z Petersburga.

Przemówienie cara Aleksandra III. zaznaczone przez nas w poprzednim numerze, znalazło w prasie europejskiej życzliwy oddźwięk. Słowa cara, wypowiedziane z powodu 500-letniego jubileuszu zaprowadzenia artyleryi w Rosyi przez wielkiego księcia Dymitra Dońskiego, wypowiedziane w obecności prezesa rady stanu w. ks. Michała i innych członków rodziny carskiej, oraz wyższych dygnitarzy wojskowych i cywilnych, — są z ust Aleksandra III pierwszem uroczystem wyznaniem dążności pokojowych, rehabilitacyą poniekąd za ów toast o „jedynym prawdziwym przyjacielu Rosyi" księciu Czarnogóry. O ile to wyznanie jest szczerem, przyszłość dopiero pokaże; tymczasem kierownicze organa niemieckie i austryackie odzywają się o pokojowej manifestacyi cara z uznaniem i zadowoleniem. Niektóre dają przytem do zrozumienia, że manifestacya ta jest jednem z następstw zjazdu berlińskiego. Gruntowniejszą jednakże miałyby słowa cara podstawę, gdyby równocześnie ustały doniesienia o bezustannem zbrojeniu się Rosyi.

Tymczasem według licznych doniesień prywatnych Rosya czyni gorączkowe przygotowania wojenne.

Wielkie wrażenie wywołała między innemi pogłoska, jakoby w Kamieńcu podolskim urządzić miano główną kwaterę dla w. ks. Michała, niegdyś namiestnika na Kaukazie. Według tej pogłoski ma w. ks. Michał objąć naczelne dowództwo wszystkich wojsk, rozlokowanych w sześciu południowych guberniach, a wynoszących sto kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Pogłoska ta nabiera tem bardziej sensacyjnego znaczenia, że jak wiadomo, w armii rosyjskiej nie ma zwyczaju, ażeby wielcy książęta dowodzili czynnie wojskami w czasie pokoju, zwykle tylko obejmują komendy w przededniu wojny. Zresztą pogłoskę tę notujemy tylko z obowiązku politycznego, gdyż jak na teraz wydaje się nam ona nieuzasadnioną.

Równie gołosłowną jest druga, nie mniej sensacyjna i ważna, choć innej natury pogłoska, którą wznowiono ostatniemi czasy. Mówią mianowicie, iż po bytności cara w Chełmnie, a wskutek przeczytania petycyi i zażaleń ludności unickiej, Aleksander III miał się dopiero dowiedzieć o strasznych, fatalnych i niesłychanych prześladowaniach, które nie były mu znane i które do najwyższego stopnia oburzyć go miały. Jest on bowiem, jak zapewniają, wielce przywiązanym do prawosławia, ale przeciwnym przymusowym i gwałtownym środkom, a zaręczano mu pierwej, że unici w Królestwie przeszli dobrowolnie na prawosławie. Dowody, iż rzecz miała się zupełnie inaczej, rozgniewać go miały i niezadowolenie carskie objąć miało wszystkie czynniki, które w strasznem dziele przymusu brały udział, nie wyjmując generała i generałowej Hurko.

Z Paryża.

Klęska, jaką gabinet francuski poniósł na czwartkowem posiedzeniu Izby deputowanych, nie pociągnie za sobą żadnych politycznych następstw. Minister skarbu Rouvier, bezpośrednio dotknięty uchwałą Izby, postanowił jednakże, po odbyciu konferencyi z prezesem gabinetu Tirardem, nie podawać się do dymisyi.

Zresztą, na ostatniem posiedzeniu, jak donoszą telegramy paryskie, cała sprawa załatwiła się jak najspokojniej. Gdy bowiem Izba, idąc za wskazówką ministra skarbu, odrzuciła trzeci artykuł wniosku Leydet'a, stanowiący zasadniczą część całego projektu, Leydet cofnął wówczas swój wniosek — i kwestya zniesienia monopolu na zapałki została w ten sposób usuniętą. Rouvier oświadczył, iż stosownie do pierwotnego zamiaru, rząd sam obejmie monopol i nadzór nad fabrykacyą zapałek.

Senat francuski uchwalił żądany przez ministra marynarki kredyt w kwocie 58 milionów franków na budowę okrętów wojennych w prywatnych warsztatach. Minister oświadczył przytem, iż rząd domagać się będzie w przyszłym roku kredytu na budowę pancerników w warsztatach portowych.

Dzienniki komentują list pasterski kardynała Lavigerie, oznaczający wyraźną zmianę w postawie konserwatywno-klerykalnych żywiołów w obec republiki francuskiej. „Pochwalilbym zachowanie się tych katolików — pisze między innemi kardynał — którzy, gdy tego zajdzie potrzeba, otwarcie oświadczą, że przyjmują tę formę rządu, którą Francya sobie nadała i utrzymuje. Poczytywałbym za dobre zachowanie tych, którzyby doradzali katolikom, aby uznali istniejącą formę rządu, celem wyzwolenia się z dobrowolnego helotyzmu. Porozumienie się na polu politycznem z tymi wszystkimi, którzy słusznie uważają religię, jako trwałą podstawę państwa, może jedynie doprowadzić do tryumfu nad agitacyą lub nad doktryną szkodzącą religii, a zarazem przyczynić się do podniesienia pomyślności i potęgi Francyi".

Sprawa kreteńska.

Z Konstantynopola nadeszła ważna wiadomość, że sułtan dał amnestyę wszystkim osobom, które w ostatnich zaburzeniach na Krecie były politycznie skompromitowane — z wyjątkiem tych, które dopuściły się zbrodni pospolitych.

W ten sposób zakończyła się sprawa kreteńska, która przez pół roku budziła obawę, że Grecya wmiesza się czynnie, że przeto przyjdzie do wojny między Grecyą a Turcyą, że z tego skorzystają inne narody, wchodzące w skład państwa ottomańskiego i rozpoczną na własną rękę ruchy zbrojne, które poprze dyplomatycznie i wreszcie zbrojnie Rosya, że przeto może przyjść do powszechnej wojny. A ponieważ mocarstwom środkowej Europy zależy przeciwnie na utrzymaniu spokoju, przeto nie szczędzono z ich strony rad i przestróg, udzielanych z jednej strony Grecyi, aby ją powstrzymać od zbyt gorącego opiekowania się ruchem kreteńskim, z drugiej strony zaś Turcyi, aby ją zachęcić do pośpiechu w działaniu dla uspokojenia wyspy, a wreszcie do zakończenia sprawy sposobem jak najłagodniejszym, aby odjąć pozory do skarg i nowych zaburzeń.

Wiadomość o ostatecznem uspokojeniu Krety i o amnestyi nie będzie na rękę panslawistom, którzy liczyli na to, że rozruchy kreteńskie przewloką się jeszcze długo — do czasu dogodnego, kiedy stosunki tak się ułożą, że sprawy kreteńskiej będzie można użyć za dźwignię do rozniecenia całej, wielce zawiłej sprawy wschodniej.

Kronika.

Kraków, 25 listopada.

JE. br. Ziemiałkowski wczoraj wieczór kuryerskim pociągiem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Członkami komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli szkół rolniczych z wykładem polskim, ustanowionej we Lwowie, mianowało ministerstwo rolnictwa w porozumieniu z ministerstwem wyznań i oświaty: dyrektora kraj. szkoły rolniczej w Dublanach, Władysława Lubomęskiego, jako przewodniczącego; dyrektora dóbr fundacyi hr. Skarbka, Tadeusza Langiego; deputowanego do Rady państwa, Władysława Struszkiewicza; oraz profesorów szkoły dublańskiej: Kazimierza Pańkowskiego i Zygmunta Strusiewicza.

Do Wiednia przejechali przez Kraków obywatele lwowscy pp. Dybuś i Feit, wezwani na rozprawę, oznaczoną w trybunale administracyjnym na dzień 29 bm., w sprawie protestu wniesionego przeciw dokonanym w styczniu br wyborom do Rady miejskiej lwowskiej.

Z teatru. Wytworna komedya Dumanoir'a „Oj kobiety, kobiety!" (*Les femmes terribles*), przedstawiona w sobotę i zapowiedziana na wtorek, to rozweselający wyskok paryskiego sprytu teatralnego, to misterne cacko dramatyczne, dowcipne w pomysłach i słowach, pełne elegancyi, humoru, trafnych obserwacyj i niespodziewanych, a nad wyraz zabawnych zwrotów intrygi. Sztukę tę, wznowioną po latach dla p. Hofman, a przynoszącą miłe bardzo, lecz przelotne wrażenia, nie wielu pewnie zachowało w pamięci z tych, którzy poznali ją w r. 1871: przypomniała ją im jednak żywo równie świetna jak wtedy gra p. Hofman. W otoczeniu, które wtedy tworzyli Rychter, Benda i Ekier, stanęli dziś pp. Lubicz — Rygier — Ruszkowski i zdołali utrzymać tradycyę wybornego wykonania.

Znaczna kradzież. W nocy z piątku na sobotę zakradli się złodzieje do sklepu p. Janigi w Rynku głównym i skradli mu z trzech kas, które rozbili, kwotę około 1500 złr. Zawiadomiona o tem policya, zarządziła natychmiast śledztwo za złodziejami i jakież zdziwienie zapanowało, gdy się okazało, iż własny stróż p. Janigi Jacenty Płonka zmówiwszy sobie Jana Ćwiertnia który dopiero dnia 15 tm. opuścił więzienie, ukrył go z wieczora w sklepie Janigi, a potem w nocy gdy Ćwiertnia otworzył okno od wewnątrz sklepu wszedł do niego Płonka i obaj razem rozbiwszy siekaczami od cukru trzy kasy sklepowe, pieniądze skradli. Szybkie i energiczne zajęcie się sprawą przez tutejszą policyę, nie tylko winnych wskazało, lecz i poszkodowany pieniądze swoje odzyskał.

Niemczyzna. Proszeni jesteśmy o przedrukowanie ciekawego dokumentu urzędowego, wydanego w tych dniach w Skawinie. Oto ów drukowany i opatrzony herbem państwa dokument: „Fleisch Verzehrungssteuer-Zahlungs-Bollete Nr. 12. Herr W. P. N. N. entrichtet für krowa przypadkowa 2 fl. zur Schlachtung am... Uhr... Mittag. Skawina den 22/11 1889. Fleisch Verzehrungssteuerpächter *N. M. Seiden*". Komentarz chyba zbyteczny.

Zmarli. Józef Grelinger-Greliński, emerytowany sekretarz galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, obywatel wielce zasłużony, zmarł we Lwowie w 61 roku życia. Przez długie lata pracy w Towarzystwie gospodarskiem ś. p. Greliński zdołał uczynić wiele dobrego dla rozwoju ekonomicznych stosunków w kraju, a w niejednej doniosłej sprawie był rozumnym inicyatorem.

Fortunat Racieski, uczestnik wojen napoleońskich pod Smoleńskiem, Moskwą i Lipskiem, żołnierz polski z 1831 r., zmarł w 93 roku życia w Mogilnie w powiecie grybowskim.

Wiktorya z Janiszewskich Abdermanowa, wdowa po dzierżawcy dóbr ziemskich, osoba pełna cnót, zmarła w Krakowie w 83 roku życia.

Z Wilna. Wilno zagrożone jest brakiem wody. Słynne a obfite źródła wileńskie wciąż wysychają stopniowo. Za Ostrą Bramą pompa publiczna już ani kropli wody nie daje. Miasto zaczyna myśleć o studniach artezyjskich. Podobno Rada miejska weszłaby chętnie w umowę z przedsiębiorcą, któryby się tej roboty podjąć zechciał.

Długowieczność. We wsi Nietishy, w powiecie włodawskim, gub. siedleckiej, zmarł w tych czasach ś. p. Daniel Andrzejewski, starzec stuletni. Do ostatnich chwil życia sam zarządzał majątkiem, cieszył się przytomnością umysłu i względnie dobrym stanem zdrowia. Zmarły ziemianin wiele lat ze swojego życia poświęcił służbie cywilnej i wojskowej.

W Wilnie po krótkiej chorobie zmarła w zeszłym tygodniu stuletnia staruszka, właścicielka dóbr Pawłowa w pow. wileńskim, ś. p. Katarzyna Kobylańska. Była ona żywą kroniką wydarzeń stulecia, do samej śmierci zachowała pamięć i wzrok i uczęszczała codziennie do kościoła. Biedni utracili w niej prawdziwą i serdeczną opiekunkę.

Odrzucenie zaszczytu. Akademia francuska wybrała w tych dniach na swego członka honorowego Ernesta Curtiusa, uczonego niemieckiego. Rywalem Curtiusa do tego zaszczytu był Mommsen, który dlatego jedynie nie został wybrany, iż kiedyś w jednem z dzieł swoich występował przeciw Francuzom. Obecnie zaś berlińska *Freisinnige Ztg.* donosi, że Curtius odrzucił wybór, odmowę swoją motywując tem, iż nie może przyjąć zaszczytu, którego nie udzielono innemu uczonemu, z powodów bynajmniej nie naukowych.

Jarmark na dziewczęta odbył się niedawno w miasteczku serbskiem Zombor. Według prastarego zwyczaju, czarnookie dziewczęta serbskiego pochodzenia, wystawiły się na pokaz w szynkach głównej ulicy, chłopcy zaś pili przy muzyce, a następnie poszli oglądać „towar". Zazwyczaj dziewczęta cały swój posag noszą w monetach, jako przybranie malowniczego stroju, w tym roku jednak z powodu nlewnego deszczu, musiały skarby swoje schować. Może też i niepogoda przyczyniła się do tego, że „obrót na tym rynku małżeńskim był słaby" i zaledwie kilku chłopców zdecydowało się, jako znak zaręczyn, przesłać wybranym serce z piernika.

Mieszkańcy Konstantynopola, a zwłaszcza dzielnic Pera i Galata, z okazyi wizyty niemieckiej pary cesarskiej, oswobodzeni zostali od dwóch najgorszych plag. Pragnąc bowiem przedstawić gościom z Północy stolicę turecką w jaknajkorzystniejszem świetle, rząd wydalił z miasta wszystkich żebraków i oczyścił ulice z osławionych psów. Żebracy w liczbie przeszło 700, umieszczeni zostali w starych koszarach przed bramami i tam żywieni są kosztem państwa; psy zaś policya tuż przed wyjazdem cesarza wywiozła na wielkim wozie do parku psiego w pobliżu Dolma-Bagdże. Radość Perotów wszakże pewnie skończy się niebawem, albowiem skarbiec turecki stale nie będzie w stanie ponosić kosztów utrzymania tak licznej rzeszy pensyonarzy państwowych.

Ciekawy epizod z wojny francusko-pruskiej opowiada jeden z autorów niemieckich w wydanej świeżo książce p. t. „Heldenthaten". Epizod ten, włożony w usta francuskiego oficera artyleryi, tak się przedstawia:

„Było to w bitwie pod Weissenburgiem. Moja baterya i pułk piechoty stały już od dłuższego czasu naprzeciw silnego oddziału armii niemieckiej. Kule padały gęsto i niejeden żołnierz, zarówno z naszej, jak i pruskiej strony, skrapiał już ziemię krwią swoją. Naraz uwagę naszą zwrócił fakt, któremu przez dłuższą chwilę wierzyć nawet nie chcieliśmy. Oto z oddziału nieprzyjacielskiego wybiegł żołnierz i pędząc w poprzek pola pod gradem kul, począł zbliżać się ku naszemu oddziałowi. Mimowolnie wstrzymaliśmy ogień, zwłaszcza że śmiałek ten, zamiast karabina, trzymał w ręce tylko manierkę polową i potrząsał nią nad swoją głową. Nareszcie zbliżył się do nas i wtedy usłyszeliśmy w niezłej francuzczyźnie następujące słowa: „Panowie! Kapitan mój jest ciężko ranny; cierpi pragnienie; nie mamy ani wody, ani wódki! Dopomóżcie, koledzy!..." Z podziwienia nie mogliśmy słowa z ust wydobyć, a niejeden stary żołnierz miał łzy w oczach. Napełniono mu natychmiast manierkę wodą, a jeden z żołnierzy ofiarował nadto swoją flaszkę z winem. Żołnierz, salutując po wojskowemu, pochwycił nasze dary skwapliwie i pędem puścił się znowu ku swoim".

Ze Stowarzyszeń.

= W nowym gmachu Stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół" odbyło się wczoraj nadzwyczajne walne zgromadzenie członków, zwołane dla uchwalenia wniosku o zaciągnięcie nowej pożyczki w kwocie 5000 złr., oraz zamianowania członkami honorowymi obywateli, których trudy przyczyniły się wielce do urzeczywistnienia budowy nowej siedziby Stowarzyszenia.

Zebraniu przewodniczył dr. Styczeń. Wniosek wydziału o zaciągnięcie pożyczki przedłożył prezes, dowodząc, iż wobec podniesienia się majątku Stowarzyszenia i jego rozwoju, pożyczka ta niezbędna dla wykończenia wewnętrznego urządzenia w gmachu, a głównie zaprowadzenia lamp gazowych, będzie bardzo pożyteczną i produkcyjną. — Wniosek wydziału jednogłośnie uchwalony został.

Następnie przedłożył prezes wnioski o nadanie tytułu członków honorowych Stowarzyszenia pierwszemu prezesowi „Sokoła" dr. Ferdynandowi Weiglowi, który w pierwszych chwilach po założeniu „Sokoła" otaczał go serdeczną swą życzliwością i dzielnie dopomógł do rozkwitu, — oraz prezydentowi miasta dr. Szlachtowskiemu i wiceprezydentowi Friedleinowi, z wdzięczności za życzliwą pomoc, okazaną przez reprezentacyę miasta darowizną placu dla Stowarzyszenia. Wnioski uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie, a wśród oklasków, po przemówieniu dra Borońskiego, zamianowano także członkiem honorowym prezesa dra Stycznia, którego trudom i staraniom zawdzięcza „Sokół" tak szybkie wybudowanie własnego gmachu. Zgromadzenie uchwaliło także podziękowanie dla kierującego budową architekty p. Knausa, oraz dla komisyi finansowej i budowlanej za gorliwe prace w sprawie budowy nowego gmachu.

Towarzyskiem zebraniem, ożywionem śpiewami chóru pod dyrekcyą p. Deca, zakończyło się zgromadzenie, z którego można było wynieść przeświadczenie o zgodzie i harmonii panującej wśród członków Stowarzyszenia, tak świetnie prowadzonego przez dra Stycznia.

— Wydział polskiego akademickiego stowarzyszenia „Ognisko" w Wiedniu na walnem zgromadzeniu, odbytem w dniu 16 bm., ukonstytuował się w następujący sposób: Przewodniczący Tadeusz Korwin Lipczyński, zastępca przewodniczącego Adam Kozłowski, bibliotekarz Wacław Czerwiński, skarbnik Zygmunt Małachowski, sekretarz Julian Bory. Nadto do wydziału wybrani zostali Jan Żalplachta, Józef Skałka, Bogdan Hoff, Franciszek Niewiadomski. Na zastępców wydziałowych wybrani: Stan. Wójcik, Jan Nalborczyk, Kasimierz Bigo. Komisya rewizyjna: Wacław Skibniewski, Bronisław Wyganowski, Ludwik Nazarkiewicz.

Odznaczenie. Starszy inżynier namiestnictwa p. Józef Saare urzędujący w Krakowie, otrzymał w uznaniu zasług położonych przy budowie nowego gmachu kliniki chirurgicznej uniwersytetu Jagiellońskiego, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 26 listopada: „Oj kobiety, kobiety", komedya w 3 aktach Fr. Dumanoir.

We środę 27 listopada: Przedstawienie na dochód ciężką chorobą dotkniętego artysty-rzeźbiarza. „Dziwak", komedya w 5 aktach A. Mańkowskiego.

We czwartek 28 listopada: „Oj kobiety, kobiety", komedya w 3 aktach Fr. Dumanoir.

W sobotę 30 listopada: Po raz pierwszy: „Pepa", komedya w 3 aktach Henryka Meilhaca i Gouderaxa.

Uczczenie prac dra Estreichera.

W roku bieżącym dyrektor biblioteki Jagiellońskiej, bibliograf dr. Karol Estreicher obchodzi 40 rocznicę swoich prac.

Z tego powodu, jak donosiliśmy, lwowskie Koło literacko-artystyczne wybiło na cześć jubilata medale srebrny i bronzowy, oraz mianowało go swoim honorowym członkiem. Również lwowska „Czytelnia akademicka" nadała drowi Estreicherowi dyplom członka honorowego.

Wczoraj w południe w Bibliotece Jagiellońskiej odbyło się uroczyste wręczenie drowi Estreicherowi zaszczytnych tych odznaczeń. Do deputacyi umyślnie w tym celu przybyłej ze Lwowa należeli pp. Albert Wilczyński, prezes „Koła"; dr. Aleksander Vogel, sekretarz, współredaktor *Dziennika Polskiego*; dr. Ludwik Finkiel, docent uniwersytetu lwowskiego; Władysław Bełza, literat, skryptor zakładu Ossolińskich; Władysław Gubrynowicz, księgarz; Stanisław Pepłowski, literat; i p. Danielak, akademik, delegat lwowskiej „Czytelni akademickiej".

P. Albert Wilczyński podniósł zasługi jubilata na niwie bibliografii i literatury polskiej i wręczył mu medale. Następnie rektor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Korczyński w imieniu krakowskich kolegów złożył hołd jubilatowi jako profesorowi uniwersytetu i podziękował deputacyi lwowskiej za cześć okazaną drowi Estreicherowi.

P. Władysław Bełza odczytał wiersz Jana Zacharjasiewicza, na cześć jubilata napisany. Wiersz ten przytaczamy dosłownie:

„Kiedy naród miał koronę,
A koronę kochał szczerze,
Bronił jej; — król za obronę
Dawał herby, stąd rycerze; —
A Niesiecki spisał potem
Ich nazwiska pismem złotem.

Dzisiaj naród bez korony;
Lecz by pamięć jej nie zgasła,

Spieszy dziatwa do obrony.
Lecz broń inna, inne hasła;
Tylko żmudna ducha praca,
Nowe herby dziś wyrasta.

Tyś wydobył je z ukrycia;
Nowych hufców zliczył głowy,
A spisawszy trud ich życia,
Dałeś Polsce herbarz nowy,
Gdzie się prawi polskie cnota:
Nowej szlachty „Księga złota“.

Dyplom na członka honorowego Koła literacko-artystycznego wręczył drowi Estreicherowi p. Stanisław Pepłowski, były sekretarz „Koła“. Dr. Vogel złożył życzenia imieniem redakcyi *Dziennika Polskiego*.

Delegat lwowskiej czytelni akademickiej p. Dabrowski wręczył jubilatowi dyplom na członka honorowego tego stowarzyszenia, a przemówienia swoje zakończył słowami życzeń pomyślności i doczekania się oswobodzenia ojczyzny.

Następnie w imieniu lwowskiej młodzieży księgarskiej złożył jubilatowi życzenia p. Gubrynowicz i wręczył adres od tej młodzieży.

W słowach podziękowania deputacyi dr. Estreicher rzekł, iż w złożonym mu hołdzie widzi uznanie pracy dla nauki, lecz nie dla osobistych jego zasług. Z wdzięcznością zachowa cenne dary, jakie otrzymał i pozostawi je w spuściźnie dzieciom, aby pamiętały, iż praca dla narodu wdzięcznie bywa uznaną i aby w pracy tej nigdy nie ustawały.

Po wpisaniu nazwisk do księgi pamiątkowej udali się członkowie deputacyi wraz z gronem gości do mieszkania jubilata, gdzie gościnnie byli przyjmowani.

Podczas uroczystości nadeszły do jubilata liczne telegramy gratulacyjne z Warszawy, Lwowa i Poznania, od instytucyi, redakcyi pism i pracowników na niwie literatury.

Proces wadowicki.

Wadowice, 23 listopada.

Cały dzień dzisiejszy zajęło przesłuchanie piątego z rzędu i ostatniego wspólnika agencyi hamburskiej w Oświęcimiu Abrahama Landerera.

Jest to mężczyzna lat około 40, zupełnie osiwiały; od wspólników swych wyróżnia się powierzchownością zupełnie zaniedbaną, brakiem ogłady towarzyskiej, i powagą rubaszności w zachowaniu się i sposobie wyrażania.

Wybitnie charakterystyczne rysy semickie zdradzają nawet samych jego wspólników, którzy z tego względu nie dopuszczali go do urzędowania w kancelaryi twierdząc, iż ma „ein zu jüdisches Aussehen“.

Przewodniczący streszcza mu zarzuty oskarżenia i udziela głosu do generalnej odpowiedzi.

Landerer prosi o pozwolenie odpowiadania po niemiecku, ze względu iż słabo włada polskim językiem a chciałby się „dokumentnie usprawiedliwić“.

Przew. Dziwna rzecz, że wy wszyscy teraz chcecie odpowiadać po niemiecku i twierdzicie, że nie umiecie po polsku. A jakżeście to rozmawiali z wychodźcami w kancelaryi — a pan panie Landerer po jakiemu to komenderował oddziałami waszych pachołków przy bitwach z Brema?

Osk. Pieśprosom wysokiego trybunału, ale jo z niemi nie kumenderowałem. Jo stał zawsze z dala.

Przy szczegółowej indagacyi Landerer tłómaczy się zupełnie w ten sam sposób, co i poprzednicy. Przyznaje, że przemysłem emigracyjnym trudnił się oddawna, że następnie ze względu na swe zdolności i nabyte doświadczenie został przyjęty na wspólnika agencyi klausnerowsko-hercowskiej w r. 1887 i że w interesie agencyi rzeczonej odbył w tymże roku wraz z Klausnerem podróż do Hamburga w celu uzyskania zastępstwa Tow. „Hamburg.-Amer. Paketfarth Actiengesellschaft“. Oskarżony wyjaśnia stosunek agencyi oświęcimskiej do dyrekcyi „Paketu“ w Hamburgu, tudzież do firmy Spiro i zgodnie z poprzednikiem twierdzi, że prowizya agencyi wynosiła tylko 10 marek, albowiem 15 marek musieli ekspedyentom pocztowym w Hamburgu i firmie Spiro et Co.

Przew. A ile pan otrzymywałeś prowizyi, gdyś się sam trudnił agenturą?

Osk. Tak samo 10%.

Przew. Ale pan wówczas nie utrzymywałeś, jak agencya hamburska, całej armii agentów i naganiaczy. Jakżeż więc mogła wyjść na swoje agencya przy tak małej prowizyi, a tak olbrzymich wydatkach?

Osk. Trafiało się też, że my w niektóry miesiąc bardzo dużo dopłacali.

Badany następnie szczegółowo w kwestyi oszustwa co do tak zwanych biletów okrętowych „Unionu“ i „Paketu“ tłómaczy rzecz w ten sam sposób co i poprzednicy, że znaną mu była wprawdzie różnica co do cen tych biletów, ale różnica ta obowiązywała tylko t. zw. „Platzgeschäft“ w Hamburgu, agencya zaś oświęcimska miała zarówno co do jednej jak drugiej pobierać po 100 marek. Zresztą oskarżony twierdzi, że w wewnętrznych stosunkach i całej manipulacyi kancelaryjnej nie brał, gdyż go tam nie lubiono i do [illegible] kasyer Gutman [illegible] razy je [illegible] zupełnie [illegible]

Przew. Jakimże sposobem być mogło, żeś pan jako wspólnik interesu nie zauważył [illegible] kasyerowi i pozwolił mu się tak traktować?

Osk. Wielki trybunale — ten Gutman to on był szef nad wszystkimi, on wszystkich za łeb trzymał, on choć kasyer, robił co chciał, jego się bali nawet pan Löwenberg i Klausner. To był gałgan. (Gutman uciekł do Ameryki. Przyp. Red.)

Przew. Jaki udział mieli w agencyi Iwanicki, Zeitinger i Zapoth?

Osk. Oni dostawali prowizyę za to, żeby rekomendowali naszą agencyę i pomagali nam w naszem interesie.

Przew. Kto się z niemi układał?

Osk. Herz, Löwenberg, Klausner i Landau. Rzecz się miała tak, że pewnego dnia przyszedł do kancelaryi kasyer Zapoth i powiedział, że on to wie, że oni wykupują bilety, on ma straże na kolei [illegible], żeby agencya to wynagrodziła i dała też coś na tym interesie zarobić. Niedługo po odejściu jego przyszedł portyer Zeitinger i z nim także się ułożyli. Dostawał pensyi 25 czy 30 złr. miesięcznie. Przy robieniu układów z kontrolorem Iwanickim nie byłem, wiem tylko, że przyszedł do kancelaryi naszej zrobić umowę, ale jak mnie zobaczył, tak się zaczął wahać — bo myśmy nie byli z sobą przyjaciele, więc ja wyszedłem, a wspólnicy z nim umowę zrobili. Na czem jednak stanęło, nie wiem. To tylko powiedzieć mogę, że te pozycye w książkach „Iwusch“ nie były takie wysokie, jak one tam są zapisane, bo tam w książkach rozmaicie się pisało. To pisał Gutman, a to był wielki gałgan.

Przew. A na jakichże warunkach był zgodzony Srokowski, naczelnik urzędu cłowego?

Osk. Wiem, że on też coś dostawał, mówili mi to Herz i Klausner, że dla niego żądali prowizyi, ale wiele, nie wiem. Ja go nigdy nie widziałem w kancelaryi u nas.

Badany w kwestyi gwałtów Landerer zgodnie z zeznaniami poprzedników przeczy wszystkiemu. Wypiera się, jakoby on dowodził wojującemi zastępami hamburczyków.

Oskarżenie zarzuca Landererowi także przekupienie strażnika policyi krakowskiej Józefa Czajkowskiego. Oskarżony zapiera się, jakoby on Czajkowskiego przekupić usiłował, słyszał tylko, że Barber pożyczył Czajkowskiemu 50 złr. i dawał złoty pierścionek „na pamiątkę“, aby ten nie zważał na „różne niegodziwe“ denuncyacye i zdał raport, że w Oświęcimiu nic przeciwnego prawu się nie dzieje.

W tem miejscu przewodniczący odczytuje zeznania Landerera w śledztwie, wręcz przeciwne zeznaniom obecnym.

Przew. Oskarżenie zarzuca panu dalej, żeś popierał dezercyę, ułatwiał ucieczkę żołnierzy i schwytanie zbiegów utrudniał.

Osk. Tego sze nigdy nie stało!

Ława obrońców wniosła dziś zbiorowy memoryał do ministra sprawiedliwości w sprawie rozdania przez prokuratora sędziom przysięgłym drukowanych egzemplarzy aktu oskarżenia.

Obrońcy wystosowali dziś także do posła Madejskiego list następującej treści:

Wielmożny Panie! Wniosek Pański, zmierzający do reformy postępowania karnego, dotknął sprawy, zajmującej naszych prawników od chwili, gdy praktyka sądowa wykazała przewagę prokuratora w procesie karnym. Śmiałe a pełne godności wystąpienie Wielmożnego Pana w tej sprawie, gruntowne i wyczerpujące przedstawienie odkrytych w tej materyi wad, znalazło odgłos w całym kraju. To też i my obrońcy zajęci obecnie w wadowickim procesie emigracyjnym, w którym przeprowadzono śledztwo, aż nadto dostarczyło dowodów za zasadnością pańskich spostrzeżeń, spieszymy, aby wyrazić Wielmożnemu Panu nasze zupełne uznanie i gorące podziękowanie za gorliwe orędownictwo interesów obrony oskarżonego. Za dalszy dowód słuszności i trafności wywodów Wgo Pana niechaj posłużą fakta przytoczone w załączonym tu memoryale podpisanych obrońców, wniesionym do wysokiego ministerstwa sprawiedliwości, którego korzystne załatwienie również przyczynić się może do przywrócenia zaniedbanej niestety w praktyce zasady równości stron w procesie karnym.

Wadowice dnia 22 listopada 1889.

Prof. dr. Józef Rosenblatt, dr. Iwański, dr. Łazarski, dr. Goldhammer, dr. Daniel, dr. Korn, dr. Cieszyński.

(Telegram Nowej Reformy).

Wadowice, 24 listopada. Dziś dokończono badania ostatniego wspólnika Landerera. Prokurator zadaje kilka dodatkowych pytań, dotyczących oszustwa, gwałtów i popierania dezercyi, żądając odpowiedzi od wszystkich oskarżonych; dalej żąda zaprotokołowania zeznania Klausnera, że agencya nie miała pisanej instrukcyi pobierania jednakich cen za Union i Paket, a tylko polegała na ustnym układzie, zawartym przez Klausnera w Hamburgu. Z kolei nastąpiło przesłuchanie buchaltera Hałatka, który w swoich zeznaniach silnie się plącze.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

⁂ Nowości muzyczne: „Echa minionych lat“, wiersze, pieśni z muzyką, marsze wojska polskiego z końca XVIII i początku XIX wieku, zebrał i wydał J. Horoszkiewicz.

„Szkice węglem“, nowella muzyczna w formie uwertury na orkiestrę, utworzył Zygmunt Noskowski, op. 2?. Ułatwiony układ na fortepian na 2 ręce.

„Dwie pieśni“ na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu. 1) „Białe róże, senne róże“, 2) „Poleciały pieśni moje“. Słowa Maryi Konopnickiej, muzyka Stanisława Niewiadomskiego, op. 6.

(r. i.) „Echa minionych lat“, wydane przez J. Horoszkiewicza, zawierają wiersze, pieśni polskie i ruskie z muzyką i marsze wojsk polskich z czasów konfederacyi barskiej, rozbiorów kraju, konstytucyi 3 maja, Targowicy, powstania Kościuszki, legionów, wojen napoleońskich i z czasów późniejszych pieśni dotąd nie drukowane.

Wydawnictwa tego, które się ukazało w komisie księgarni lwowskiej Seyfartha i Czajkowskiego, mamy przed sobą zeszyt drugi, obejmujący nuty. Przeszło 60 melodyj, przeważnie znanych, podaniowo przechodzących od pokolenia do pokolenia, wydawca, troskliwy o zachowanie popularnych zabytków muzycznych niezbyt odległej przeszłości, starannie zebrawszy i spisawszy, drukiem, ku ucieszeniu serc naszych dzieci, wnuków i prawnuków, utrwalił. Za to niech mu będą dzięki.

Myśl przechowania w całej ścisłości pieśni, z któremi na ustach przodkowie nasi szli na krwawe boje, w których opiewali miłość ojczyzny, wiarę w jej przyszłość, lub najserdeczniejsze swe żale i bóle, musi u wszystkich znaleźć uznanie i zasługuje na najszczersze poparcie. Melodye te, to złote nici, snujące szare pasmo żywota wspomnieniami bohaterskiej przeszłości; śpiewały nam je matki nad kołyskami i echo ich wgryzło się nam w serca, a w ustach brzmieć do końca życia nie przestanie. Od zapomnianych dziś w większej części autorów przeszły one w usta ludu, piastowane przywiązaniem do wypadków, z dziejami kraju związek mających; utrwalenie ich więc drukiem tem pewniejszą przysługę wyświadcza potomności

Niezależnie od moralnej wartości, pieśniom, o których mowa w ich prostej, naiwnej nieraz melodyjności, nawet pod względem ściśle muzycznym znaczenia równie odmówić niepodobna Charakteryzują one wyraźnie epokę, w której powstały i noszą na sobie niezatartą cechę swojskości.

Oddzielmy jednak myśl samą od wykonania. Te dwie rzeczy nie zawsze idą w parze, a szkoda, że i na zeszycie nutowym „Echa minionych lat“ — sprawdzić to możemy.

Te sześćdziesiąt pięć melodyj, jako ilustracya muzyczna tekstów, podane zostały w rożnych układach: na głos solowy, na chór, lub na sam fortepian. Gdyby każdy z wprowadzonych czynników uwzględniony został jak należy, gdyby melodye wdzięczne same z siebie, przez odpowiednie opracowanie harmoniczne podniesione były więcej do znaczenia artystycznego, zbiór cały byłby niezmiernie zyskał na popularności, o co przecie w wydawnictwie tego rodzaju nadewszystko dbać należało. Zamiast tego widzimy jakby za pośpiesznie przepisane zabytkowe rękopisy, bez uwzględnienia obecnych muzycznych wymagań, ba, nawet z pozostawieniem zabłąkanych gdzieniegdzie, rażących błędów.

W takim stanie rzeczy niektóre z utworów przedstawiają się wprost niewykonalnie, jak np. polonez „Trzeci maja“ (str. 6), gdzie tenorowi wypada się obracać w najwyższym, ledwie dla wyjątkowych głosów dostępnym rejestrze, gdzie przytem pod koniec bas i tenorek postępują fałszywemi kwintami. Podobne rażące błędy wpadają w oko kilkakrotnie, a po za tem ani głos solowy, ani chór, ani fortepian nigdzie prawie nie są wyzyskane jak należy. Pospieszność roboty pieczętuje ostatnia modlitwa (str. 69) napisana na chór męski, bez wskazania jednak tego szczegółu; grana tak, jak się widzi, brzmieć na instrumencie nie może.

Usterki tej czysto muzycznej natury szkodzą wydawnictwu bezwarunkowe, wiadomo bowiem ile umiejętne rozporządzenie fakturą danego instrumentu jest w stanie podnieść znaczenie i popularność samego utworu. Dość przypomnieć tutaj choćby polonezy Ogińskiego w układzie fortepianowym Moniuszki, albo skromniejsze w formie, a śliczne nieraz opracowania melodyj ludowych Ludwika Kuby.

Ponieważ „Echa minionych lat“ nie wyczerpują wszystkiego w swoim zakresie, sądzimy przeto, że przy dalszym ciągu tego wydawnictwa słuszne uwagi nasze uwzględnionemiby być powinny. Dziś cieszymy się z tych zeszytów, jako zbiorku miłych sercu pamiątek, żałujemy jednak, że muzycznie w obecnej formie tak mało użytecznych.

(J. G.) P. Zygmunt Noskowski. Kompozytor „Morskiego oka“, „Świtezianki“, „Wędrownego grajka“ i tylu dzieł pięknych a znanych powszechnie, „utworzył“ tym razem rzecz nudną i słabą. Przeczytawszy tytuł „Szkice węglem, nowella muzyczna“, każdemu mimowoli przychodzi na myśl śliczny cykl nowell Sienkiewicza i każdy pragnie dosłuchać się jakiejś wspólności pomysłu między niemi a utworem p. Noskowskiego. Ciekawych możemy zapewnić, że nie znajdą w nowelli p. Noskowskiego ani Hani, ani starego sługi, ani Zołzikiewicza, ani żadnej postaci Sienkiewiczowskiej na język muzyczny przetłomaczonej — znajdą tam zaś jedynie dwa bardzo blade temata krakowiaka, przewleczone sposobem progresyi aż do dziewięciu stronic druku i przybrane w harmonije wcale nie ciekawe, oraz introdukcyę o arcynaiwnej prostocie harmonii, melodyi i rytmu. Chcąc zatem usprawiedliwić kompozytora, trzebaby chyba przypuścić, że „szkicowanie węglem“ uważa za synonim niedbałości rysunku, niewykończenia szczegółów, rzucenia na papier nagiego pomysłu bez przybrania go w szatę artystyczną. W takim razie nie możnaby tytułu powyższej „nowelli“ uważać za niewłaściwy.

Nowe dwie pieśni p. Stanisława Niewiadomskiego nietylko chlubnie świadczą o talencie kompozytora, ale wykazują nadto niemały postęp lwowskiego artysty w technice kompozytorskiej. W utworach tych uznać już trzeba poetyczniejsze pojęcia tematu, zgrabniejszą formę, bogatszy akompaniament, a co najważniejsza nierównie większą aniżeli dawniej śpiewność partyi wokalnej. To też obiedwie te pieśni polecamy gorąco licznym naszym amatorkom i amatorom śpiewu.

⁂ W Londynie z dniem 4 stycznia roku przyszłego zacznie wychodzić dziennik ilustrowany, każdy numer o 16-tu stronicach, noszący nazwę *Illustrated Daily Graphic*. Wydawca Joyce poczynił starania, aby to pierwsze w świecie ilustrowane pismo codzienne postawić odrazu na wysokiej stopie. Oprócz literatów zaangażowano artystów ze wszystkich krajów, z Polaków zaproszenia otrzymali St. Witkiewicz i A. Piotrowski. Nadto dla odbijania dziennika zakupiono za sumę 20.000 funtów sterlingów pięć maszyn systemu Marinoniego, mogących odbić 50.000 egzemplarzy ilustrowanego pisma na godzinę. Rysunki będą głównie trawione, bo najszybszy to sposób, ale od czasu do czasu pojawią się też i wielkie drzeworyty. Format dziennika będzie taki, jak *Graphica* tygodniowego.

⁂ P. Józef H. Rychter ogłosił świeżo szkic poetyczny pod tyt. „Droga życia“. Kraków, 1889, poświęcony T. T. Jeżowi. Rzecz wydana ozdobnie. napisana językiem barwnym, przypominającym utwory Słowackiego i Krasińskiego w tym rodzaju, ma za temat cywilizacyjny rozwój ludzkości od najdawniejszych czasów.

⁂ Na wystawę zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych nadeszły: Boznańskiej „Ze spaceru“, Gersona „Bitka o dziewczynę“, Pollaka „Mały muzykant“, Ransza „Z kościoła św. Katarzyny“ akw., De Laveauxa „Wieczór“.

⁂ Sprawa Zygmunta Unruga. Epizod historyczny z czasów saskich 1715—1740, przez Al. Kraushara. Kraków, 1890. Tomów dwa. — Obszerniejszą ocenę tej ciekawej pracy podamy niebawem.

⁂ Władysław Żeleński napisał muzykę do kilku piosnek Maryi Konopnickiej: „Na fujarce“, „Z łąk i pól“, „Z nocy letniej“.

⁂ Edward Lubowski napisał nową komedyę, którą przeznacza dla warszawskiego teatru Rozmaitości.

⁂ Pp. Abrahamowicz i Ruszkowski napisali komedyę p. n. „Teść“.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 25 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	748.0 mm	744 7 mm	741.6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—4°.0	—5°,0	+0°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	100%	95%	85%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10 mgła	10	10

Uwagi: Barometr szybko opadł aż do stanu normalnego przy lekkich zachodnich wiatrach i obniżonej temperaturze. Stan nieba będzie na przemian pochmurny.

Telegramy „Nowej Reformy“.

Lwów, 25 listopada. (Z Izby sejmowej.) Na wczorajszem wieczornem posiędzeniu oponowali posłowie ruscy przeciw podwyższeniu subwencyi krajowej dla weteranów z r. 1831, nadto przyszło do zajścia z p. Romańczukiem, który jako sprawozdawca chciał mówić po rusku. Skutkiem tego wytworzyła się dzisiaj atmosfera burzliwa. Na początku posiedzenia wystąpił pos. Romańczuk z wnioskiem poprawki do regulaminu Izby, żeby sprawozdawcom wolno było przemawiać po rusku. Wniosek nie został uznany za naglący i traktowany będzie drogą regulaminową.

Przystąpiono do dalszej rozprawy budżetowej. Przy „teatrach“ wnosi pos. Koziebrodzki zwołanie ankiety teatralnej do zbadania kierunku teatrów. Wniosek ten przyjęto wraz z wnioskiem p. Kowalskiego, ażeby ankieta zbadała, czy i w jaki sposób poprzeć w wyższym niż dotąd stopniu ruską scenę.

Przy pozycyi na internat Zmartwychwstańców powstała burza. Rusini wysłali swego najbardziej namiętnego mowcę Korola, który przemawiał w sposób prawdziwie prowokacyjny i do najwyższego stopnia drażniący. Odpowiada mu p. Polanowski i Golejewski. Po kilku sprostowaniach Izba ogromną większością subwencyę dla internatu uchwaliła.

Godz. 1 minut 50, Izba obraduje dalej nad pozycyami rubryki 7-mej budżetu.

Wiedeń, 25 listopada. Minister oświaty Gautsch udzielił swego przyzwolenia projektowanemu przez czeski Wydział krajowy statutowi czeskiej akademii umiejętności. Akademia ma się składać z czterech wydziałów. Termin wykonania projektu, oznaczono na dzień 22 listopada 1890 roku.

Wiedeń, 25 listopada. Gimnazyasta Karol Raczkowski z Warszawy wczoraj rano rzucił się z trzeciego piętra i po kilku minutach w cierpieniach życie zakończył.

Wiedeń, 25 listopada. Król i królowa duńscy przybyli dzisiaj rano do Wiednia.

Wiedeń, 25 listopada. Wiedeński sąd krajowy zniósł kuratelę, ustanowioną nad majątkiem hr. Sułkowskiego.

Na Węgrzech nie zapadła jeszcze decyzya w tej sprawie.

Berlin, 25 listopada. Mówią, iż niebawem mają się odbyć zaręczyny Chrystyana, najstarszego syna duńskiego następcy tronu z księżniczką pruską Małgorzatą, najmłodszą siostrą cesarza Wilhelma.

Berlin, 25 listopada. *Nordd. Allg. Ztg* potwierdza wiadomość, iż dr. Peters jest w dobrem zdrowiu i przebywa obecnie w górach Kenia.

Paryż, 25 listopada. Izba unieważniła nż 68 mandatów poselskich.

Bruksela, 25 listopada. Kongres brukselski przeciwko niewolnictwu wykluczył z zakresu swej kompetencyi wszelkie kwestye terytoryalne. Ustanowiono komisyę, która ma się zająć wyszukiwaniem środków dla stłumienia handlu niewolnikami.

Londyn, 25 listopada. Anglia wysłała dwa okręta wojenne do Rio-Janeirio dla ewentualnej obrony swych poddanych.

Konstantynopol, 25 listopada. Parowiec „Indier“, wiozący 500 mahometańskich pielgrzymów, zatonął w morzu Egejskiem. Tylko kapitan i dwóch pasażerów pozostało przy życiu.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 25 listopada 1889	Kurs w wal. austr. złr.	c.
Zjednoczony dług w papierach	85	40
Zjednoczony dług w srebrze	85	60
Austryacka renta złota	107	80
5% austryacka renta (marcowa)	100	75
Akcye banku austro-węgierskiego	920	—
Akcye kredytowe	312	75
Londyn	118	05
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	40
Dukaty austryackie	5	64
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	—

Odpowiedzialny Redaktor: ***Michał Konopiński.***
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 25/11. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	125	—	126	25
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	57	50	58	50
20-to frankówka złota	9	38	9	48
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96	25	97	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	105	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97	25	98	25
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	—	97	25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93	50	94	50
4½% „ „ „ „ „	98	50	99	50
5% „ „ „ „	100	25	101	25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103	25	104	25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	25	101	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94	25	95	75
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	86	50	87	75

Lwów, dnia 22/11. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	283	—	287	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	35	101	35
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97	50	98	50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	25	101	25
4½% „ „ „ „ za złr. 100	98	50	99	50
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92	70	93	70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	—	105	—
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96	50	97	50

Warszawa, dnia 23/11. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	96	40
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	—	—	88	60
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	98	75
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	—	—	95	50
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	—	—	95	—
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	—	—	94	20

Wiedeń, dnia 23/11. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	85	30	85	50
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	85	60	85	80
4% „ „ złota . . . za złr. 100	108	50	108	70
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100	90	101	10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	131	50	132	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	139	50	139	80
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	143	50	144	50
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	176	—	177	—
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	176	—	177	—

Obligacye korony węgierskiej.	płacą		żądają	
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	99	95	100	15
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	97	—	97	20
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	112	25	113	25
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100	139	75	140	—
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	139	50	140	—
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	127	—	127	25

Obligacye indemnizacyjne.	płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	104	—	105	—
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	104	20	105	—
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	104	50	105	10
4% Obl ind. Węgier . . . za 100 złr.	88	—	88	50

Listy zastawne.	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100	30	100	60
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108	—	108	50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103	50	104	—
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100	70	101	20
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100	50	100	85
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93	60	94	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98	75	99	25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97	50	98	25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	25	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	- -	101	25
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	80	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111	—	111	50

Losy.	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8	25	8	40
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	185	50	186	—
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	59	—	60	—
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	127	—	128	—
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	25	25	25	75
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	61	25	61	75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	50	19	—
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	—	12	40
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	20	—	20	25
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	33	—	37	—

Ostatnia dywid.	Akcye bankowe.	płacą		żądają	
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 złr.	142	30	142	80
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	115	50	116	—
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	313	—	313	50
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	333	—	333	60
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	282	—	287	—
30·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	218	80	219	30
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	921	—	923	—
12·—	Unionbank . . . . . . na 100 złr.	239	25	239	50

Ostatnia dywid.	Akcye kolejowe.	płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	383	—	385	—
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2587	—	2593	—
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	183	75	184	25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	155	50	156	—
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	230	50	231	50
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	235	75	236	—
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	128	25	128	75

Waluty.	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5	64	5	66
20-to Frankówki . . . . . . za sztukę	9	40	9	42
20-to Markówki . . . . . . za sztukę	11	62	11	64
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9	75	9	80
Funty szterlingi . . . . . za sztukę	11	84	11	89
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	46	40	46	50
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	125	50	125	75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.